Bartosz Mika

KRĘGI WYKLUCZENIA SPOŁECZNEGO W WOJEWÓDZTWIE WIELKOPOLSKIM W ŚWIETLE BADAŃ WŁASNYCH

Nie jest celem niniejszego artykułu szczegółowe odnoszenie się do teorii wykluczenia i marginalizacji, nie jest nim również budowa alternatywnego, czy nawet komplementarnego wobec dominujących, stanowiska teoretycznego. Jest nim przede wszystkim podsumowanie wyników empirycznej diagnozy dokonanej w ramach projektu „Wykluczenie społeczne: diagnoza i mechanizmy przeciwdziałania w województwie wielkopolskim". Zanim jednak przejdziemy do omówienia wyników badań, warto przedstawić kilka socjologicznych intuicji wykraczających, jak sądzimy, poza dotychczasowe ujęcia teoretyczne omawianego problemu.

Zacznijmy od określenia, czym jest wykluczenie społeczne. Samo to pojęcie, jak trafnie wskazują S. Golinowska oraz P. Broda-Wysocki (2005), od niedawna gości w słowniku nauk społecznych. Po raz pierwszy zostało użyte we Francji w roku 1974 (por. Lister, 2007), ale szerszą „karierę" zrobiło dopiero na skutek przyswojenia przez publicystów i naukowców terminologii stosowanej w dokumentach urzędowych, szczególnie unijnych. Specyfiką tego pojęcia, podobnie jak wielu innych powszechnie stosowanych w dyskursie publicznym, jest trudność w jego precyzyjnym zdefiniowaniu. K. Frieske (2005) wprost pisze, że jest „to termin, który w ostatnim ćwierćwieczu został dokuczliwie zbanalizowany, odpowiadające zaś mu pojęcie straciło jakiekolwiek wyraźne kontury" (s. 55). Skutkiem tego najnowsze publikacje odnoszące się do omawianego pojęcia uchylają się od definicji wprost, zadowalając się najczęściej — mniej lub bardziej złożoną — enumeracją przejawów wykluczenia społecznego. Wspomniani Golinowska i Broda-Wysocki wskazują na dwa konteksty definiowania wykluczenia: pierwszy odnoszący się do nieuczestnictwa jednostki lub grupy w pełni życia społecznego, drugi do związku wykluczenia z ubóstwem. R. Szarfenberg (2006) w upublicznionych wykładach na temat

marginalizacji stosuje podobny wybieg, wskazując na cztery główne grupy definicji wykluczenia: odnoszące się do (1) uczestnictwa w życiu zbiorowym, (2) dostępu do zasobów, (3) deprywacji potrzeb, (4) praw społecznych i ich realizacji. Autorzy publikacji *Diagnoza wykluczenia społecznego w województwie śląskim jako pierwszy krok w planowaniu wsparcia osób marginalizowanych społecznie* (Kraków 2009) posługują się z kolei definicją zaproponowaną przez Center for Analysis of Social Exclusion, według której: „jednostka jest społecznie wykluczona, jeżeli jest ona pod względem geograficznym mieszkańcem tego społeczeństwa, ale z powodów będących poza jej kontrolą nie może uczestniczyć w normalnych aktywnościach obywateli w tym społeczeństwie, choć chciałaby ona w nich uczestniczyć" (Hill, Le Grand, 2002).

Wykluczenie społeczne możemy zatem rozumieć jako wyłączenie jednostki lub grupy z pełni życia społecznego w sytuacji, w której odbywa się to z przyczyn wobec niej niezależnych (do jakiegoś stopnia) oraz przynajmniej częściowo wbrew jej woli. Takie ujęcie implikuje szereg trudności. Po pierwsze, co oznacza pełnia życia społecznego? Po drugie, niezależność wykluczenia od jednostki poddawanej temu procesowi jest dyskusyjna. Na przykład, w literaturze amerykańskiej przypisuje się jednostkom znacznie większą odpowiedzialność za własne położenie społeczne niż w Europie. Po trzecie, jak rozumieć, że wykluczenie odbywa się wbrew woli jednostki (nie mówiąc o grupie)? Trywializując: zawsze lepiej być pięknym i bogatym i nigdy nie jest tak dobrze, by nie mogło być lepiej. Innymi słowy, subiektywne przekonania jednostek są niezmiernie trudne do interpretacji, stąd często w badaniach wykluczenia próbuje się używać zobiektywizowanych miar. Po czwarte wreszcie, należy zauważyć, że wykluczenie wbrew przeważnie towarzyszącemu mu przymiotnikowi odrzeczownikowemu „społeczne" nierzadko nabiera charakteru cechy jednostki. Trudno oprzeć się wrażeniu, że dominujące ujęcia problemu zakładają milcząco wykluczenie jednostki z szerszej zbiorowości. Pomimo nominalnego określenia przypisującego omawianej problematyce wyraźne konotacje społeczne widać, że znaczna część autorów opisujących ten problem ujmuje grupy wykluczonych jako zagregowane zbiory jednostek, nie zaś grupy w sensie socjologicznym. Zagadnienie to skrywa pewien pozorny paradoks, albowiem rzeczywiście często osoby doświadczające wykluczenia społecznego zostają pozbawione powiązań z szerszym kontekstem społecznym, „wysadzone" z dotychczasowych relacji, nie tworzą również zwartej zbiorowości z innymi jednostkami będącymi

w podobnym położeniu. Doświadczają zatem zjawiska wielokrotnie opisywanego przez socjologów, czyli dezintegracji społecznej. Nie oznacza to bynajmniej, że wykluczeni działają poza społeczeństwem. W dalszych częściach tekstu przyjdzie czas na rozwinięcie tej myśli, w tym miejscu możemy sformułować pytanie: Czy po towarzyszącej wykluczeniu dezintegracji i wykorzenieniu z głównego nurtu życia społecznego dochodzi do integracji tych osób w innych kręgach społecznych (oraz co owo wykluczenie w istocie oznacza)? Poszukując odpowiedzi na to pytanie, spróbujemy odwoływać się do klasyków socjologii.

Warto na początek przywołać spostrzeżenia nieocenionego obserwatora rzeczywistości społecznej Georga Simmla (1975), który w swojej *Socjologii* analizuje pojęcie obcego. Wprawdzie niemiecki uczony odnosi się przede wszystkim do cudzoziemca jako reprezentanta wspomnianej kategorii, wydaje się jednak, że jego uwagi można z powodzeniem odnieść do społecznej pozycji tych, których współcześnie określamy mianem wykluczonych. Zresztą sam Simmel wprost pisze o tym, że pozycja obcego — do którego zalicza również ubogich — zakłada element wykluczenia. Obcy to ktoś, kto znajduje się geograficznie blisko, ale symbolicznie daleko. Wnosi on do danego kręgu społecznego pewne właściwości nie będące obecnie, w danej chwili, jego częścią. Jest kimś dalekim, kto w wyniku pewnego zrządzenia okoliczności znalazł się blisko. Trafność spostrzeżeń niemieckiego humanisty dostrzeżemy, przypominając sobie własne odczucia podczas — najczęściej — niechcianych spotkań z ulicznymi żebrakami, prostytutkami czy przechodniami będącymi pod silnym działaniem alkoholu lub narkotyków. Najczęściej spotkania takie wywołują poczucie obcości właśnie. Przekonanie, że mimo elementarnej wspólnoty społecznej i ogólnoludzkiej reprezentujemy „inne światy". W tym — jak można domniemywać — wyraża się istota obcości osób powszechnie uważanych za wykluczonych. Nie ma przy tym znaczenia fakt, że są to osoby żyjące w naszym bezpośrednim geograficznym sąsiedztwie. Jak pisał Simmel, status obcego stwarza sytuację bliskości i dystansu, zaangażowania i obojętności. Przysługuje mu również specyficzne prawo ruchliwości, pewnej aterytorialności. „Człowiek ulicy" nigdy przecież nie jest przypisany tylko do jednej konkretnej alei czy bulwaru, jego cechą jest właśnie to, że można go spotkać wszędzie. Wynika z tego jeszcze jedna specyficzna cecha obcego fascynująca obserwatorów — wolność. Ponieważ obcy często nie jest skrępowany żadnymi konwenansami i w powszechnej opinii ma swobodny stosunek do norm społecznych

i prawnych, więc jest jednostką o szerszym zakresie osobistej wolności niż ogół członków — mówiąc językiem Simmla — kręgu społecznego, w którym się znajduje. Stąd pewnie wynika przewrotna atrakcyjność ludzi marginesu zarówno dla postronnego obserwatora, jak i dla artystów czy naukowców poświęcających im swoją zawodową uwagę.

Mniej romantyczną interpretację opisanego statusu osoby znajdującej się poza głównym nurtem życia społecznego proponuje Szarfenberg, wskazując na niepewność położenia, tymczasowość, zmienność i ryzyko jako atrybuty wykluczonego. Blisko związane z wymienionymi cechami są również brak osadzenia w szerszych kręgach społecznych, brak punktu odniesienia i umocowania społecznego. Wspomniany autor podkreśla znaczenie niepewności losu w życiu ludzi marginesu, dając tym samym asumpt do krytyki popularnego poglądu Urlicha Becka o demokratyzacji ryzyka cywilizacyjnego we współczesnych społeczeństwach zachodnich. Wykluczeni — traktowani w tym miejscu wspólnie pomimo licznych różnic — narażeni są, w wyniku podkreślanego przez Szarfenberga braku umocowania społecznego, na znacznie większe ryzyko egzystencjalne niż podmioty i grupy działające w głównym nurcie życia społecznego. Ci ostatni niejednokrotnie mogą cieszyć się oparciem w instytucjach państwa i społeczeństwa obywatelskiego, czego osoby zmarginalizowane są pozbawione. Przykładowo pracownicy najemni, nawet słabo opłacanych i poddani presji globalizujących się rynków, mogą liczyć na ochronę wynikającą z prawa pracy obowiązującego w danym kraju, wsparcie związków zawodowych itd. Osoby zupełnie wykluczone z rynku pracy lub pracujące poza ewidencją są takich możliwości pozbawione. W tym sensie egzystencja ludzi marginesu jest niestabilna, jak słusznie zauważają Whelan i Maître (2008), a owa niestabilność ma w dużej mierze charakter klasowy.

Wykluczenie, jak wskazano powyżej, oznacza dezintegrację, wiąże się z wysadzeniem z szerszego kontekstu społecznego, odcięciem od rozległych powiązań między jednostkami. Interesująca w tym kontekście może być hipoteza postawiona przez Marka Granovettera w pracach z lat 1973 i 1983 określana jako założenie o znaczeniu „słabych więzi". Mówi ona o społecznej doniosłości relacji wiążących podmiot z jednostkami odległymi społecznie. Odległość ta ma oczywiście charakter przenośny i oznacza stosunki dwustronne z aktorami życia społecznego, z którymi spotkamy/kontaktujemy się rzadko lub bardzo rzadko. Zdaniem Granovettera silne więzi społeczne występujące w rodzinie i pomiędzy

przyjaciółmi pełnią niezwykle ważne funkcje w życiu zbiorowym, nie tłumaczą jednak niektórych problemów praktycznych, takich jak transmisja spoistości małych grup społecznych na wielkie zbiorowości. Amerykański socjolog ma tu przede wszystkim na myśli — zaczerpnięte z socjometrii — pojęcie mostu społecznego. Rolę mostu w diagramach socjometrycznych lub — mówiąc ogólniej — w sieciach społecznych pełni diada będąca jedynym łącznikiem pomiędzy dwiema grupami w ramach zbiorowości. Obrazując tę sytuację, możemy powiedzieć, że jeżeli relacja między A i B jest jedynym powiązaniem pomiędzy z jednej strony kręgiem jednostek związanych z A oraz z drugiej strony kręgiem jednostek związanych z B, a jednocześnie zaistnienie relacji między zbiorami tych znajomych jest niezwykle trudne, relacja A–B ma charakter mostu. Zdaniem Granovettera owe społeczne mosty mają najczęściej charakter słabych więzi, ponieważ w rutynowych sytuacjach społecznych bliska zażyłość podmiotu A i B oraz A i C będzie niemal zawsze skutkować pojawieniem się silnej więzi między C i B (badania przytaczane przez autora wskazują na taką sytuację w 90 procentach). Stąd płynie wniosek, że aby relacja B oraz A miała charakter mostu, musi być „słabą więzią". W przeciwnym razie istnieje duże prawdopodobieństwo, że stanie się ona częścią gęstszej sieci społecznych relacji i utraci cechy mostu, tym samym zintegruje — przynajmniej częściowo — dwie grupy w jedną klikę. Znaczenie słabych więzi Granovetter dokumentuje licznymi przykładami, z których na pierwszy plan wysuwają się badania własne autora dotyczące rynku pracy. Nie wnikając w szczegóły, amerykański socjolog wykazał, że poszukiwanie nowego zatrudnienia niezwykle często odbywa się przy wykorzystaniu kontaktów społecznych. Konstatacja ta nie jest niczym nowym, jednak Granovetterowi udało się wykazać, że skuteczność tej metody zależy w dużej mierze od uruchomienia słabych więzi. Inaczej mówiąc, osoby, z którymi spotykamy się rzadko lub sporadycznie, mają większą szansę wiedzieć coś, czego my nie wiemy, oraz mieć dostęp do informacji (przykładowo dotyczącej wolnej posady), do której ani my, ani nasze najbliższe otoczenie nie ma dostępu. Dlatego istotne jest budowanie szerokich kręgów społecznych opartych z jednej strony na silnych więziach, ale bogatych również w powiązania słabe, budujące trwałe, szerokie osadzenie w otoczeniu. Często obserwowana wśród wykluczonych lub zagrożonych tym procesem koncentracja energii społecznej na silnych więziach powoduje fragmentację szerszego otoczenia społecznego (na przykład dzielnicy lub małego miasta) i izolację powstałych w ten sposób klik ze

społeczności lokalnej lub społeczeństwa w ogóle (por. Granovetter, 1973). Idąc zatem tropem tezy o znaczeniu słabych więzi społecznych dla szans życiowych jednostki, możemy przyjąć, że jedną z niebagatelnych cech wykluczenia będzie brak szerokiego osadzenia w otoczeniu społecznym. Wniosek powyższy implikuje kolejną uwagę, mianowicie przyjęcie hipotezy o słabych więziach rodzi pytanie, czy wykluczenie jest przyczyną czy skutkiem braku owych słabych więzi. Biorąc pod uwagę, że ma ono często charakter zjawiska niezwykle złożonego, dotykającego szerokich kręgów społecznych oraz przekazywanego międzypokoleniowo, musimy zadowolić się stwierdzeniem, że marginalizacja określonych kręgów społecznych jest zarówno skutkiem szerszych procesów, jak i przyczyną szeregu dalszych upośledzeń.

Poszukując dalszych wskazówek tyczących się doniosłości osadzenia jednostki w kręgach społecznych, możemy przywołać klasyka polskiej myśli społecznej, Floriana Znanieckiego. W swojej inspirującej książce *Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości* autor przedstawia pełną niuansów, subtelną koncepcję osobowości społecznej, którą najprościej możemy określić jako zestaw cech przysługujących jednostce, lecz wynikających z takiego, a nie innego usytuowania jednostki w kręgach społecznych. Sam autor o osobowości społecznej pisze tak: „składają się na nią […] wszystkie czynności, które […] człowiek spełnia, i wszystkie dane, które doświadcza w swoim życiu, biorąc istotny udział w systemach kulturowych, obiektywnie istniejących w danej cywilizacji" (Znaniecki, 1974, s. 88). Systemy, o których pisze polski klasyk, są rzecz jasna niezwykle różnorodne, możemy tu bowiem mówić o systemach religijnych, ekonomicznych, technicznych, politycznych itd. W ramach każdego z nich powstaje wyodrębniony układ względnie trwale uporządkowany, który możemy nazwać osobowością religijną, techniczną itp. Pomiędzy owymi układami zachodzą liczne powiązania i relacje, budując złożoną — jak by powiedział Giddens — autorefleksyjną osobowość społeczną jednostki. Fundamentem osobowości społecznej są jej relacje z najbliższymi, a tym samym najważniejszymi dla niej kręgami społecznymi, w ramach których pełni ona określone role osobiste, dla których centralnym punktem odniesienia jest wzór osobowy. Jednostka w danym kręgu znajduje się w „czynnych stycznościach z pewną liczbą ludzi, stykających się także między sobą, staje się ośrodkiem wspólnego zainteresowania tych ludzi z chwilą, gdy każdy z nich uświadomi sobie, że nie tylko on sam, ale inni zbiorowo człowiekiem tym się interesują" (tamże, s. 95). Krąg społeczny

wpływa na jednostkę w rozmaity sposób — od luźnej opinii na jego temat po zbiorowe, zintegrowane lub spontaniczne zachowania mające na celu zmuszenie go do postępowania zgodnego z normami. Takim kręgiem społecznym jest na przykład rodzina, krąg sąsiedzki lub przyjacielski. Tworzą go przede wszystkim ci, którzy uznają, że mają pewne obowiązki na rzecz jednostki będącej ośrodkiem tego kręgu oraz uznają, że i on ma pewne obowiązki wobec nich. Jak już zostało powiedziane, jednostka wykonuje określone role osobiste w kręgu, pełnione zgodnie z wyznaczonym przez ten krąg wzorem osobistym, „który to wzór jest narzucony mu [tj. jednostce — *B.M.*] i przyjęty przez niego jako indywidualna rola w danym kręgu, i jego postępowanie, oraz postępowanie innych względem niego, stosuje się do tego, jak w przekonaniu kręgu i jego własnym taka osoba postępować powinna" (tamże, s. 97). Wzajemne relacje kręgu społecznego oraz jednostek składających się na ów krąg są niezwykle złożone i wielostronne, a wpływ wywierany przez nie na wyznaczony wzór osobowy został przez Znanieckiego precyzyjnie scharakteryzowany. Nie jest naszym celem w tym miejscu szczegółowo rekonstruować złożoną typologię proponowaną przez Znanieckiego, istotniejsze jest przyjęcie założenia o wzajemnym świadczeniu pewnych usług przez krąg na rzecz jednostki oraz przez jednostkę na rzecz kręgu. Ujmując rzecz nieco inaczej: zbiorowości, w których uczestniczy jednostka jako członek — mówiąc językiem Znanieckiego — danej cywilizacji, wywierają wpływ na jego położenie względem innych jednostek. „Uczestnicy danego kręgu […] sami jako osoby są ośrodkami kręgów społecznych: w rodzinie, w biurze kręgi te tak się między sobą krzyżują, że każdy osobnik, sam będąc ośrodkiem kręgu, uczestniczy we wszystkich kręgach, których ośrodkami są uczestnicy jego kręgu. W większych wspólnotach i grupach zachodzi podobne zjawisko, lecz bez takiej całkowitej wzajemności, gdyż często osobnik jest przedmiotem czynnego zainteresowania ludzi, którymi się sam czynnie nie interesuje lub nawet o których istnieniu nie wie i odwrotnie, interesuje się ludźmi, którzy się nim nie interesują […] dzięki temu krzyżowaniu się kręgów społecznych stanowiska moralne[1] różnych ludzi uzależnione są od siebie nawzajem" (tamże, s. 107-108). Znaniecki opisując

[1] Stanowisko moralne to w prezentowanym tu ujęciu element *stanu socjalnego*, oznacza ono prawo jednostki do traktowania jej w określony — pozytywny — sposób. Stanowiskiem moralnym dziecka względem rodzica jest oczekiwać od niego opieki i pomocy. Stanowiskiem moralnym kupca czy handlarza jest oczekiwać od kręgu swoich klientów uczciwości i zaufania względem niego.

wzajemne relacje kręgów społecznych, wyprzedza postęp nauk społecznych o całe dekady. Jego opis krzyżujących się relacji między ośrodkiem kręgu a uczestnictwem w kręgach osób tworzących jego krąg to doskonała wykładnia popularnych obecnie w socjologii sieci społecznych. Polski uczony jest przy tym niezwykle uważnym obserwatorem, wskazując na niesymetryczność relacji w kręgach bliższych i dalszych oraz w układach zachodzących pomiędzy kręgami społecznymi. Zostawiając na boku ten trop, skupmy się na konstatacji stwierdzającej znaczenie otoczenia społecznego lub wracając do koncepcji Granovettera powiązań między jednostkami dla pozycji społecznej jednostki. Jest ona pozornie oczywista, jednakże często pomijana przez analityków. Znaniecki w innym miejscu swojej inspirującej książki, pisząc o pozycji ekonomicznej, jeszcze dobitniej wskazuje na doniosłość kręgu dla usytuowania jego członków: „W pewnych wypadkach krąg po prostu bezpośrednio dostarcza osobnikowi niezbędnych do utrzymania środków — jak dziecku w rodzinie, stypendyście w szkole, mnichowi w klasztorze. W innych wypadkach krąg daje osobnikowi prawo pobierania wynagrodzenia od indywidualnych uczestników za pewne świadczenia — jak w pozycji znachora, kapłana, lekarza, rzemieślnika wiejskiego. Kiedy indziej znów osobnik ma uznane prawo korzystania z pracy innych jednostek — niewolników, poddanych. Jeszcze w innych wypadkach jakaś grupa zorganizowana (państwo, stowarzyszenie) z własnego zasobu ekonomicznego daje mu środki utrzymania jako swemu funkcjonariuszowi" (tamże, s. 108-109). Usytuowanie owo ma charakter przekraczający znacznie samo tylko troszczenie się o pozycję ekonomiczną. Krąg społeczny buduje również sferę prywatności jednostki, która „obejmuje wszystkie te wartości człowieka, które dany krąg społeczny uznaje za słusznie do niego należące i które chroni od uszkodzenia przez ujemne działanie innych. Tak więc krąg społeczny dba o to, aby osobnikowi nie uczyniono krzywdy cielesnej i ekonomicznej, aby nie poniżano jego stanowiska, nie urażano niesłusznie jego uczuć, nie szkodzono bezzasadnie jego »dobremu imieniu«. Pierwotnie i zasadniczo krąg społeczny przyznaje osobnikowi jedynie prawo obrony przed negatywnymi postępkami indywidualnych uczestników kręgu, nie przeciw krzywdom z zewnątrz, od ludzi, którzy do kręgu nie należą. Lecz krzyżowanie się kręgów społecznych i wynikająca stąd wzajemność zainteresowań osobistych prowadzą zwykle do obronnego zrzeszenia powstającego tą drogą zespołu przeciw szerszemu środowisku" (tamże, s. 111). Zatem krąg społeczny w rozumieniu nada-

nemu temu terminowi przez Znanieckiego zapewnia swoim członkom — mówiąc najogólniej — określoną pozycję społeczno-ekonomiczną. Jacek Tittenbrun (2001) wychodząc z tej obserwacji, zaproponował nazwanie wynikających z tego faktu obiektywnych różnic między jednostkami mianem pozycji stanowych. W tym miejscu ujmujemy konstatacje Znanieckiego szerzej, wskazując na asymetryczność powiązań między jednostkami wchodzącymi w skład konkretnych kręgów społecznych. Kategoria wykluczonych obejmuje zatem przede wszystkim tych, którzy nie są członkami kręgów społecznych pozwalających skutecznie realizować określone potrzeby. Inaczej mówiąc, marginalizacja i wykluczenie oznaczać będzie obecność poza kręgiem mogącym skutecznie wspomóc zaspokajanie potrzeb społeczno-ekonomicznych. Max Weber (2002) w monumentalnym dziele *Gospodarka i społeczeństwo* wyraźniej jeszcze niż Znaniecki wskazywał na *zamknięcie* jako proces zachodzący w ramach określonego stosunku społecznego polegający na monopolizacji korzyści z owego stosunku przez jedną grupę (lub krąg społeczny) kosztem innych. Zamknięty stosunek społeczny może gwarantować jego uczestnikom zmonopolizowane szanse a) w sposób wolny lub b) może regulować albo racjonować ich rozmiar i rodzaj, może też c) umożliwiać jednostkom lub grupom ich trwałe, względne lub całkowite zawłaszczenie (zamknięcie wewnętrzne). (Weber, 2002, s. 32-33). Zawłaszczenie owo może dotyczyć wspólnot lub jednostek, może mieć charakter osobisty lub dziedziczny, zbywalny w sposób dowolny lub ograniczony. Istotą sprawy jest fakt zamknięcia pewnego stosunku społecznego skutkującego monopolizacją korzyści płynących z tego stosunku przez wąską grupę insiderów. Sytuacja ta pojawia się w stosunkach społecznych określanych mianem zamkniętych, Weber przeciwstawia im stosunki otwarte, których uczestnicy nie mogą odmówić udziału nikomu, kto jest do tego skłonny i zdolny (tamże, s. 32). Jednakże Weber wyraźnie wskazywał na silne tendencje do monopolizacji szans życiowych wraz z rozwojem racjonalnych stosunków kapitalistycznych. Wracając do argumentów przytoczonych przez Granovettera, możemy stwierdzić, że jednostki gorzej usytuowane w przestrzeni społecznych powiązań pozbawione są pewnych możliwości. Wykluczenie zatem wiązać się będzie — w przyjętym tu ujęciu — z ekskluzją o wybitnie społecznym charakterze, polegającą przede wszystkim na takim, a nie innym usytuowaniu w ramach określonych stosunków społecznych. Zatem wykluczenie społeczne nade wszystko odbywa się kosztem kręgów mogących zapewnić jednostce określone pozycje i świad-

czące na jego rzecz pewne usługi oraz mających zdolność monopolizacji określonych życiowych szans, na rzecz kręgów posiadających mniejsze możliwości w tym zakresie.

Pomimo marginalizacji z głównego nurtu życia społecznego osoby określone tym mianem prowadzą wciąż aktywne życie społeczne, tym samym uczestnicząc w takich bądź innych kręgach społecznych. Podmiot określany — zarówno w publicystyce, jak i w nauce — mianem wykluczonego lub zagrożonego wykluczeniem jest więc nie tylko wyłączony poza określone kręgi społeczne, ale również włączony w inne. Dobitnie wskazuje na to Znaniecki w cytowanej tu obszernie książce, stawiając wyraźną granicę między kategorią zboczeńców oraz ludzi normalnych. Zboczeńcami są dla Znanieckiego ci, którzy „nie w takich lub innych rolach, lecz w całej swojej ewolucji biograficznej odstępują od […] typów zasadniczych, skłonni są zbaczać z dróg normalnych" (Znaniecki, 1974, s. 270). Jest nim zatem osoba niepodporządkowana normom społecznym, aspołeczna, najczęściej geniusz (zboczeniec nadnormalny) lub socjopata (zboczeniem podnormalny). Nie jest zatem, jak pisze cytowany autor, zboczeńcem „chłop polski kradnący drzewo z lasu »pańskiego«, ani robotnik wykonujący w czasie strajku akt sabotażu lub zemsty na łamistrajkach: są to normalni ludzie pracy […]. Podobnie nie jest zboczeńcem, lecz zwykłym człowiekiem zabawy, bandyta z niedawno rozbitej »mafii« włoskiej, »gangster« chicagowski lub nowojorski, prostytutka wielkomiejska lub szuler zawodowy" (tamże, s. 274). Zdecydowana większość osób mieszczących się w kategorii wykluczanych nie wychodzi poza normę społeczną rozumianą jako osobowość społeczna zgodna z normami kręgów, w których głównie uczestniczy. Kręgiem społecznym jest więc również krąg prostytutek oraz sąsiadujące z nim kręgi ich klientów oraz „opiekunów". Kręgiem jest zbiorowość konsumentów narkotyków dla dilera oraz grono dostawców i hurtowych dystrybutorów substancji psychoaktywnych. Przykłady można mnożyć, najważniejsze, że jednostka jako członek danej cywilizacji kształtuje swoją osobowość społeczną jako członek społeczeństwa, a co za tym idzie, że kręgi wykluczonych są w całości efektem wystąpienia procesów społecznych, stanowiąc immanentną cechę współczesnego ładu społeczno-gospodarczego. Wzory osobowe, role społeczne i wreszcie osobowości społeczne ludzi wykluczonych są efektem uczestnictwa w takich, a nie innych kręgach społecznych, często efektem nieodwracalnym lub bardzo trudnym do odwrócenia. Oczywiście nie zmienia to faktu istnienia licznych „konfliktów między porządkiem normatyw-

nym, uznawanym w ich [wykluczanych — *B.M.*] najbliższym otoczeniu, a porządkiem szerszego społeczeństwa" (tamże, s. 274).

W prezentowanych tu badaniach przyjmujemy perspektywę pracy jako jednego z najważniejszych obszarów uspołecznienia jednostki, a jednocześnie jednego z najważniejszych źródeł kręgów społecznych. Społeczne kręgi pracy — używając terminologii Floriana Znanieckiego — stanowią tu zatem oś porządkującą poznanie. Posługując się teorią własności siły roboczej Jacka Tittenbruna, założono — za Karolem Marksem — kluczową rolę stosunków własności, w tym również własności siły roboczej dla kształtu struktury społecznej. Nowatorskie w tym ujęciu jest stanowisko, zgodnie z którym praca w tradycyjnym rozumieniu, to znaczy praca przebiegająca w gospodarce oficjalnej, nie różni się w swej istocie od pracy wykonywanej w szarej strefie. Wydaje się, że nieuzasadnione traktowanie obu rodzajów — mówiąc językiem Webera — typów zarobkowania jako nieprzystających do siebie było jednym z powodów słabości dotychczasowych propozycji teoretycznych. Z jednej bowiem strony wykładnia prawnicza, obowiązująca urzędy lokalne i centralne zajmujące się zwalczeniem marginalizacji, zakłada stanowisko normatywne. Milczące założenie tego stanowiska mówi o tym, że praca poza głównymi kręgami społecznymi nie może, choćby z powodów etycznych, stanowić alternatywy dla pracy mieszczącej się w granicach prawa. W istocie, realnie jest dokładnie odwrotnie, zaproponowana wyżej zasada wykluczenia–włączenia ma zastosowanie również w tym miejscu. Dla wielu osób znajdujących się na marginesie życia społecznego i gospodarczego aktywność zawodowa — jeśli taka ma miejsce — przebiega do pewnego stopnia poza ewidencją lub w jakiś sposób łączy pracę legalną i nielegalną. Zatem mamy do czynienia z częściowym lub całkowitym włączeniem w kręgi społeczne alternatywne wobec dominujących. Upośledzenie społeczno-ekonomiczne powoduje, że jednostka poszukuje alternatywnego źródła zaspokojenia potrzeb egzystencjalnych. Często jedynym źródłem jest praca w obszarze powszechnie określanym mianem gospodarki ukrytej. Z przyjętego tu punktu widzenia nie ma zatem — zgodnie z intuicją Znanieckiego — substancjalnej różnicy pomiędzy pracą wykonywaną legalnie i nielegalnie w istocie, zmysłowo, często są to te same czynności wymagające zintegrowanej analizy. Co więcej, praca jest ważna nie tylko sama w sobie, ale również jako środowisko generowania powiązań między jednostkami, które wykraczają poza same tylko procesy wytwarzania. Wracając ponownie do myśli zaproponowanej przez Granovettera, powiązania powstające podczas procesów pracy

można uruchomić w przyszłości również po to, aby obecną pracę zmienić. W badaniach Międzyuczelnianego Zespołu Badawczego sfinalizowanych w 2009 roku publikacją *Małe jest piękne?* potwierdzono fakt istnienia takich zależności, wykazując, jak niebagatelne znaczenie w procesach rekrutacji pracowników mogą odgrywać i często rzeczywiście odgrywają kryteria partykularne (Tittenbrun, 2009).

Przyjrzyjmy się zatem wynikom badań prezentowanych w niniejszym tomie. Z uwagi na fakt, że prezentacja składowych charakterystyk poszczególnych pięciu kategorii wykluczonych została zaprezentowana w odrębnych opracowaniach, w tym miejscu skupimy się na trzech kwestiach: 1) opisie i uzasadnieniu rozkładu zmiennych socjometrycznych, 2) problemach pracy i cech własności siły roboczej osób wykluczonych, 3) weryfikacji hipotez postawionych na początku niniejszych badań. Ostatnie zadanie stanie się również pretekstem do podsumowań.

Musimy pamiętać, że opisywany tu pod pojęciem wykluczonych konglomerat pięciu bardzo różnych kategorii jest niezwykle trudny do wysuwania ogólniejszych wniosków. Specyfika grup prostytutek, bezdomnych, niepełnosprawnych, uzależnionych oraz skazanych w znacznym stopniu wpływa na możliwość wnioskowania. Niemniej ogląd statystyk ukazujących podstawowe zmienne socjoekonomiczne skłania do kilku konstatacji. W badanej próbie (N-504) zdecydowanie dominują mężczyźni — 68,5%. Fakt ten jest o tyle doniosły, że badacze zbierający dane empiryczne zostali uczuleni, aby tam, gdzie to możliwe, dobierać respondentów ze względu na płeć w proporcjach 50/50. Jak widać, realizacja tego — wynikającego z wytycznych unijnych — założenia nie powiodła się. Jedną z przyczyn była specyfika dwóch poddanych badaniu grup: prostytutek i więźniów. W przypadku tych pierwszych badane były same kobiety, w przypadku drugich niemal sami mężczyźni. Ponieważ w Polsce jedynie mniej niż 5% osób osadzonych w zakładach karnych to kobiety, na etapie projektowania badań założono, że proporcje te zostaną zachowane w doborze respondentów do badań. Pozostali respondenci powinni odzwierciedlać podział pół na pół, tymczasem ponad 80% bezdomnych, 72% uzależnionych oraz 59% niepełnosprawnych poddanych badaniu to mężczyźni. Rozkład ten, choć niezgodny z wytycznymi, potwierdza wcześniejsze, czynione w tych środowiskach obserwacje: dominują w nich mężczyźni. W prezentowanym tu badaniu owa dominacja była na tyle silna, że przeważyła nad założeniami metodologicznymi. Trudno na tej podstawie jednoznacznie stwierdzić, czy ilościowa przewaga mężczyzn wśród zdezintegrowanych

społecznie oznacza relatywnie mniejsze wykluczenie kobiet. Pewne jest natomiast, że kobiety znacznie trudniej zrekrutować do badania, rzadziej więc doświadczają one wykluczenia zauważalnego w przestrzeni publicznej. Prawdopodobnie ich marginalizacja częściej odbywa się w sferze prywatnej, domowej, trudniejszej do badawczej penetracji.

Ciekawe rozkłady cech socjometrycznych uzyskano w związku z wykształceniem oraz wiekiem badanych. Z uwagi na skupienie uwagi badaczy na procesach pracy oraz cech siły roboczej wykluczonych w próbie znalazło się niewielu respondentów, którzy przekroczyli 61 rok życia (4,6%). Podobny odsetek badanych nie przekroczył 21 lat (54%). W próbie dominowali badani w wieku produkcyjnym, z czego największą grupę stanowili relatywnie młodzi respondenci i respondentki mieszczący się w przedziale wieku 22-30 lat (31,5%). Rozkład ten został zdeterminowany przez znaczną przewagę osób młodych wśród skazanych (prawie 40% w podanym powyżej przedziale wieku) oraz prostytutek (71% w wieku do 30 lat). Najstarszą grupą poddaną badaniu byli bezdomni, spośród których prawie 45% to osoby powyżej 51 roku życia.

Podobnie zaskakujące — przynajmniej do pewnego stopnia — wydaje się wykształcenie przebadanych. Dominującą grupą byli respondenci z ukończoną szkołą zawodową (29,2%) oraz podstawową, w tym bez wykształcenia (prawie 22%). Co ciekawe, nieco ponad 10% badanych legitymowało się wykształceniem wyższym, 17% średnim ogólnym, a 15,7% średnim technicznym. Najwyższe wykształcenie posiadali przedstawiciele grup niepełnosprawnych oraz prostytutek (ponad 17% wskaźnik wykształcenia wyższego), najniższe natomiast skazani (34% posiadało najwyżej wykształcenie podstawowe). Bardzo interesujący jest fakt, że niemal połowa respondentów (48%) bez wykształcenia lub z wykształceniem podstawowym uczestniczyła w kursach zawodowych i przygotowujących do zawodu. Ponad 62% badanych legitymujących się wykształceniem gimnazjalnym, podstawowym lub niepełnym podstawowym zdobyła w toku kursów i szkoleń zawód. Mimo że najczęściej były to zawody wymagające jednoaspektowych umiejętności, część z nich należała do zawodów poszukiwanych na rynku, takich jak: sprzedawca, kierowca, ślusarz. Na aspekt ten zwracał już uwagę w niniejszym tomie Mariusz Baranowski w odniesieniu do bezdomnych. Przynajmniej część przebadanych przez nas wykluczonych posiada zatem cechy siły roboczej, które pozwalają z powodzeniem uruchomić ją w procesach pracy, nawet biorąc pod uwagę trudne uwarunkowania rynkowe. Fakt ten wskazuje pośrednio na duże

znaczenie procesów pracy w próbach reintegracji wykluczonych podejmowanych przez nich samych oraz przez otoczenie społeczne, z jakim się dotychczas zetknęli. Znaczna część respondentów o najniższym wykształceniu uczestniczyła w kursach zawodowych organizowanych przez instytucję rynku pracy bądź przez instytucję taką jak więzienie. Część z nich wciąż się uczy lub na skutek okoliczności życiowych musiała zawiesić kształcenie.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że co drugi pytany ogólnie o pomoc uzyskaną od organizacji do tego powołanych przyznawał, że takie wsparcie otrzymał (49,2%). Ponownie generalny wskaźnik dla wszystkich wykluczonych należy uznać za mało miarodajny, albowiem występują istotne różnice pomiędzy poszczególnymi kategoriami. Szczególnie doniosła wydaje się specyfika środowiska prostytutek (żadna nie otrzymała pomocy) oraz więźniów, spośród których jedynie co piąty deklarował, że otrzymał jakąkolwiek pomoc. W przypadku pozostałych wskaźniki odpowiedzi twierdzących były znacznie wyższe (bezdomni — 91%, uzależnieni — 58%, niepełnosprawni — 81%). Co ciekawe, pytanie wprost odnoszące się do uzyskanej pomocy niezmiernie rzadko wywoływało odpowiedź związaną z pracą (np. znalezienie pracy, skierowanie na kurs itp.) i najczęściej dotyczyło najbardziej elementarnych potrzeb życiowych. Przykładowo respondenci wskazywali na wsparcie materialne Ośrodków Pomocy Społecznej, refundacje określonych wydatków ze strony PFRON, odsyłanie na terapię uzależnień, kontakt z psychologiem, dofinansowanie wydatków na leczenie, zapewnienie dachu nad głową lub posiłku przez noclegownie i jadłodajnie. Jak wspomniano, respondenci nie zapamiętali niemal żadnej pomocy związanej z poszukiwaniem pracy lub podnoszeniem ich kwalifikacji. Można wyjaśnić ten fakt poprzez kilka przesłanek, po pierwsze, być może badani nie kojarzą wspomnianych czynności jako formy pomocy zewnętrznej — w tym względzie przypisują sobie główną rolę sprawczą. Po drugie, wykluczeni mogą jako pomoc i wsparcie rozumieć jedynie te produkty lub usługi, które otrzymali wprost, do własnego użytku. Nie definiują tak zatem pomocy pośredniej polegającej na miękkich technikach wsparcia. Odwołując się do znanego chińskiego przysłowia, uznają oni za pomoc rybę, czasem wędkę, ale prawie nigdy umiejętność łowienia. Pośrednio na taką interpretację wskazuje również rozkład odpowiedzi na pytanie o przyczyny znalezienia się w obecnej sytuacji życiowej. Na utratę pracy wskazywało łącznie jedynie niewiele ponad 10% badanych (najwięcej wśród bezdomnych — 28%, najmniej wśród skaza-

nych — 3,5% i niepełnosprawnych — 2,5%), najczęściej wskazywano na nałogi jako przyczyny różnych form wykluczenia (co ciekawe, najczęściej wskazywali na ten czynnik bezdomni, nie zaś uzależnieni). Oczywiście — jak wykazano w tekstach opisujących poszczególne grupy wykluczonych — poszczególne czynniki silnie ze sobą współwystępowały, jednak utrata zatrudnienia nie była postrzegana przez badanych jako główny problem. Zatem można stwierdzić, że albo respondenci — przynajmniej większość z nich — uznają znalezienie pracy za wtórny problem do rozwiązania, albo — co wydaje się tezą bardziej prawdopodobną — radzą sobie z uzyskiwaniem środków do życia w alternatywny sposób. Nie oznacza to bynajmniej, że stała lub względnie stała praca stanowi tu margines. Wręcz przeciwnie, prawie połowa (47,2%) badanych uzyskuje dochody z dzierżawy siły roboczej[2], najczęściej w cudzej firmie (28,2% wszystkich badanych), zdecydowanie rzadziej poprzez samozatrudnienie lub pracę poza sferą gospodarki[3]. Owa praca w cudzej firmie odbywa się częściej w sektorze prywatnym niż publicznym. Nierzadko również w szarej strefie lub w sytuacji, w której proces pracy dotyczy produkcji lub świadczenia usług zabronionych przez prawo.

Tabela 1. Sektor własności, w którym pracują wykluczeni

Sektor własności	Osoba bezdomna	Osoba uzależniona	Osoba niepełno-sprawna	Osoba skazana	Prostytutka	Ogółem
Publiczny	16,7%	11,1%	24%	70,6%	0%	26,5%
Prywatny	50%	63,5%	60%	26,5%	0%	33,2%
Szara strefa	33,3%	19%	16%	2,9%	0%	9,2%
Czarna strefa	0%	6,3%	0%	0%	100%	31,1%

Wyjaśnienia wymaga zastosowane w powyższej tabeli rozróżnienie na szarą i czarną strefę. Oba obszary aktywności gospodarczej nie są wliczane do dochodu narodowego i najczęściej są zupełnie pomijane w analizach ekonomicznych (zob. Mika, 2010). W przyjętym tu rozumieniu

[2] Na temat dzierżawy siły roboczej czytaj między innymi w: Tittenbrun, 2009.
[3] Czyli w instytucjach funkcjonujących poza rynkiem — głównie finansowanych z budżetu państwa.

szara strefa to, za Jackiem Tittenbrunem (por. tekst w tym tomie), procesy lumpenpracy dostarczające wartości użytkowych w odróżnieniu od czarnej strefy lub podziemia gospodarczego, w jakim nie powstają żadne społeczne ani osobiste wartości użytkowe. Dobra tu powstające należałoby raczej, jak zwraca uwagę przywołany autor, nazywać „złami", a usługi — anty-usługami z uwagi na ich szkodliwe następstwa dla zdrowia i życia, warunków egzystencji materialnej i duchowej jednostek (przykładowo narkotyki, włamania, zabójstwa itp.). Z formalnoprawnego punktu widzenia do szarej strefy należą czynności dozwolone przez prawo, choć wykonywane bez zawarcia formalnego stosunku pracy. Czarną strefą nazwaliśmy natomiast takie lumpenprace, których częścią składową są procesy produkcji lub świadczenia usług zabronione przez prawo lub takie, których legalizacja nie jest możliwa. Ostatnia uwaga powoduje, że do właścicieli lumpensiły roboczej zaliczyliśmy również prostytutki oraz żebraków traktujących tę czynność jako główne źródło utrzymania. Poza nimi zaliczmy tu również handlarzy narkotyków, złodziei, przemytników, rabusiów itp. Empirycznie zaobserwowaliśmy jedynie kilka przykładów lumpenprac, z których — jak wynika z tabeli 1. — dominująca była prostytucja (w tej kategorii mieszczą się również damy do towarzystwa oraz tancerki egzotyczne świadczące usługi seksualne). Do próby trafiło także kilku handlarzy narkotyków, pojedynczy: drobny złodziejaszek, zbieracz złomu, uliczna wróżka, więzień, który zdefraudował pieniądze i z tego obecnie żyje. Pozostali respondenci podejmujący lumpenprace to osoby zatrudnione bez umowy w charakterze — przykładowo — mechaników samochodowych, pracowników budowlanych, pracowników reklamy. Wśród badanych znalazła się również niepełnosprawna artystka wykonująca swoje dzieła w domu i sprzedająca je bez opodatkowania.

Większość badanych pracowała w sektorze prywatnym w usługach (47,5% pracujących), dalej w budownictwie (12%) oraz w sektorze publicznym w instytucjach finansowanych z budżetu państwa (21,4%). Wysoka pozycja zajmowana przez organizacje finansowane ze środków publicznych nie może dziwić, albowiem zaliczyliśmy tu także więzienia oraz ośrodki dla bezdomnych i uzależnionych, które nierzadko dawały zatrudnienie swoim podopiecznym (w przypadku więźniów 28% ogólnej ich liczby pracowało odpłatnie na rzecz więzienia).

Obok dzierżawy siły roboczej pytaliśmy respondentów o dodatkowe źródło utrzymania oraz — tych, którzy nie pracowali — o ostatnio wykonywaną pracę.

Tabela 2. Praca ostatnio wykonywana przez badanych

Sektor własności	Osoba bezdomna	Osoba uzależniona	Osoba niepełno-sprawna	Osoba skazana	Ogółem
Publiczny	20,8%	21,2%	25%	10%	16,4%
Prywatny	57,1%	61,5%	61,1%	63,6%	61,3%
Szara strefa	22,1%	17,3%	13,9%	24,3%	21,3%
Czarna strefa	0%	0%	0%	2,1%	1%

Informacje uzyskane od badanych, którzy obecnie nie dzierżawią własnej siły roboczej i jednocześnie mają za sobą doświadczenia z pracy zarobkowej, ponownie pokazują dominację sektora prywatnego oraz istotne znaczenie lumpenpracy w biografii zawodowej wykluczonych. Więcej niż co piąty badany ma za sobą doświadczenia pracy poza ewidencją. Jak się przekonamy poniżej, założyliśmy w opisywanych badaniach, że lumpenpraca w sposób znaczący wpływa na zdolność do podjęcia aktywności w spółdzielniach socjalnych oraz że spółdzielnie, które zrzeszają osoby o podobnych doświadczeniach, będą prosperowały gorzej od pozostałych. Zostawiając ten wątek bez rozwinięcia, wspomnieć musimy jeszcze o dodatkowym źródle dochodu badanych wykluczonych. Bez wątpienia dwoma najważniejszymi obszarami zdobywania dodatkowych środków utrzymania jest pomoc bliskich przyjaciół i rodziny oraz transfery socjalne ze strony państwa (najczęściej przyjmujące formę renty, zasiłku, pomocy społecznej).

Niepracujący badani — właściciele siły zarówno roboczej, jak i lumpenroboczej — także wskazywali na transfery socjalne oraz pomoc instytucji państwa jako najważniejsze źródła dochodu. W tym przypadku mówimy już o głównym źródle środków utrzymania badanych. Ważnym wsparciem byli dla tej kategorii respondentów bliscy, zapewniający przykładowo mieszkanie, środki czystości, żywność itp. Rzadko natomiast badani uzyskiwali bezpośrednie przekazy dochodowe od swoich krewnych lub przyjaciół (jak również partnerów życiowych, z którymi żyli w nieformalnych związkach). Uzyskane rozkłady stają się tym bardziej doniosłe, kiedy zauważymy, że w trzech grupach wykluczonych, których dotyczyło pytanie o okres pozostawania bez pracy, uzyskane wskazania dowodziły długotrwałego bezrobocia. Przeciętny badany przez nas, aktualnie niepracujący, bezdomny pozostawał bez zatrudnienia średnio 39 miesięcy,

niepełnosprawny 97, uzależniony 52. Bez wątpienia tak długi okres pozostawania bez pracy musi pociągać za sobą przynajmniej częściową utratę własności siły roboczej. Możemy zatem przyjąć, że utrata pracy w pewnym momencie biografii zawodowej badanych miała charakter trwały lub wręcz permanentny. Idąc dalej, należy stwierdzić, że praca — choć czasem nie postrzegana w ten sposób — stanowiła centralne doświadczenie w życiu respondentów. Uzupełnieniem tych danych niech będą średnie wartości miesięcznych dochodów uzyskiwanych przez respondentów.

Tabela 3. Źródła dochodów wykluczonych

	Osoba bezdomna	Osoba uzależniona	Osoba niepełno-sprawna	Osoba skazana	Prostytutka	Ogółem
Średni miesięczny dochód	455,2	1386,1	1277,8	575,7	9483,3	1915
Średni miesięczny dochód z legalnych źródeł	365,7	987,4	1085,3	353,7	52,2	585,1
Średni dochód z nielegalnych źródeł	89,5	398,7	192,5	221,9	9431,2	1330

Dane w PLN

Powyższe dane wymagają uzupełnienia o informację, zgodnie z którą niewiele ponad 16% respondentów zadeklarowało, że nie uzyskuje żadnych dochodów w gotówce. Wskaźnik ten został nieco zawyżony przez skazanych, spośród których aż 36% nie otrzymuje pieniędzy ani z własnej pracy, ani od bliskich. Nie zmienia to jednak faktu, że 10% bezdomnych, 17% uzależnionych oraz 1,3% niepełnosprawnych nie otrzymuje żadnych środków gotówkowych. Średnie przychody — mówiące o kwotach netto[4] — wyraźnie pokazują, że deprecjacja materialna jest najważniejszym obszarem wykluczenia, jakiemu poddani są badani. Brak pracy dla ponad połowy respondentów oraz niskie lub bardzo niskie średnie dochody (z wyjątkiem prostytutek, rzecz jasna) dowodzą, że pozyskiwanie środ-

[4] Mamy tu na myśli potoczny, nie księgowy sens terminu netto. Z uwagi na spójne potraktowanie pracy ewidencjonowanej, jak i nieewidencjonowanej, przyjęliśmy, że kwota netto to dochód, który respondenci mieli do własnej dyspozycji.

ków materialnych do życia organizuje doświadczenia osób wykluczonych. Orientują oni na nie swoje działania społeczne, włączając się w te kręgi społeczne, w ramach których są w stanie efektywnie wykorzystać cechy własnej siły roboczej. Dodatkowym czynnikiem są tu relatywnie niskie kwalifikacje, choć jak wspomniano, nie oznaczające braku zawodu oraz co ważniejsze, umiejętności pozwalające podjąć pracę wymagającą nieskomplikowanych czynności. Referowane badanie zakładało — o czym szerzej w tekście otwierającym publikację — konfrontację zdiagnozowanych w procesie zbierania danych położeń osób wykluczonych z możliwą od niedawna formą ich reintegracji, jaką jest spółdzielczość socjalna, właśnie z uwagi na możliwość uruchomienia w ramach spółdzielni siły roboczej o dowolnych — dostosowanych do określonego przez samych spółdzielców profilu — cechach. Zatem spółdzielnia może stanowić o tyle interesujący dla wykluczonych obszar działania, że po pierwsze, „dostarcza" jednostce wsparcia polegającego na szerokim włączeniu w kręgi społeczne. Oferuje więc nie tylko zajęcia generujące środki do życia, ale również uczestnictwo we wspólnocie, albowiem to właśnie cel społeczny jest w tych organizacjach najważniejszy. Po drugie, budowa spółdzielni socjalnej pozwala twórcom na kolektywną decyzję dotyczącą profilu jej działalności oraz podziału zadań. Stąd wykluczony może współdecydować o sposobie uruchomienia jego siły roboczej, a tym samym lepiej dostosować podejmowane czynności do własnych cech — zarówno osobistych, jak i społecznych.

Przejdźmy zatem do konfrontacji teorii z empirią. Pierwsza hipoteza (H1) postawiona na początku referowanego projektu badawczego zakładała, że istnieje pozytywna korelacja między typem własności siły roboczej w przedspółdzielczych i spółdzielczych stosunkach pracy. Typ siły roboczej oznacza jej cechy, takie jak: autonomia władzowa, uspołecznienie, procesy kooperacji, kolektywizm w jej dzierżawie, stosunki lumpenwłasności, partykularyzm lub uniwersalizm w procesach rekrutacji pracowników (czytaj więcej w: Tittenbrun, 2009). Postawiona tu hipoteza H1 zakładała, że spółdzielcy będą mieli tendencję do angażowania własnej siły roboczej w podobny sposób, jak robili to przed rozpoczęciem swojej przygody ze spółdzielczością. Wskaźnikami określającymi właściwości siły roboczej w niniejszym badaniu były cztery jej cechy. Po pierwsze, autonomia w procesie pracy lub inaczej, całościowość siły roboczej diagnozowana przez stopień wchodzenia z innymi pracownikami w procesy kooperacji, których celem jest powstanie finalnego produktu/usługi. Po drugie, okre-

ślenie, czy siła robocza ma charakter kombinowany, to znaczy, czy oprócz zasadniczej treści pracy pracownik wykonuje dodatkowe czynności (na przykład sprzątanie hali, dostarczanie surowca na stanowisko pracy). Po trzecie, konieczność używania na danym stanowisku narzędzi lub maszyn. Po czwarte, autonomia władzowa oznaczająca brak konieczności poddania się procedurom w procesie efektywnego wykonania obowiązków, której przeciwieństwem jest praca polegająca na ścisłym trzymaniu się procedur. Powtórzmy, hipoteza pierwsza stawiała założenie, że spółdzielcy będą mieli tendencję do angażowania siły roboczej w sposób analogiczny do prac wykonywanych przed wejściem do spółdzielni. Poniższa tabela pokazuje, które badane cechy siły roboczej spełniły to kryterium.

Tabela 4. Stopień zgodności cech siły roboczej w spółdzielczych i prespółdzielczych procesach pracy

(poziom istotności 0,1) N — 72	Istotność asymptotyczna	v-Cramera	Zależność
Autonomia w procesie pracy	0,003	0,35	umiarkowana
Kombinowana siła robocza	0,5	–	brak
Używanie maszyn lub narzędzi	0,024	0,35	umiarkowana
Autonomia władzowa	0,01	0,34	umiarkowana

Z uwagi na stosunkowo niską liczebność grupy spółdzielców należy niezwykle ostrożnie formułować wnioski w odniesieniu zarówno do omawianej hipotezy, jak i kolejnych. Niemniej uzyskane rozkłady pokazują, że jedynie kombinowana siła robocza nie miała tendencji do odtwarzania się w spółdzielczych stosunkach pracy. Pozostałe cechy wykazują umiarkowaną zależność pomiędzy procesami pracy podejmowanymi przez respondentów przed wejściem do spółdzielni oraz podczas czynności wykonywanych na rzecz spółdzielni. Mamy zatem do czynienia z pewną, umiarkowaną, zależnością pomiędzy stosunkami pracy przed przystąpieniem do spółdzielni oraz w trakcie pracy na jej rzecz. Możemy sformułować wniosek, że osoby zagrożone wykluczeniem angażowane w projekty budowy nowych podmiotów gospodarki społecznej lub wchodzące w istniejące powinny szukać raczej tych, które odpowiadają ich dotychczasowym doświadczeniom zawodowym. Konstatacja ta nie ma oczywiście charakteru rozstrzygającego. Osłabiają ją dwa fakty empiryczne. Po pierwsze,

wykazana zależność ma charakter umiarkowany, co w warunkach badań społecznych jest wynikiem zadowalającym, jednak nie możemy tu mówić o żadnej regule bezwyjątkowej. Dodatkowo mówimy tu jedynie o wyborach dokonanych przez dotychczasowych spółdzielców, a zważywszy na krótką historię tych podmiotów w naszym kraju, tendencje wykazane w niniejszym badaniu mogą ulec przeobrażeniom. Po drugie i ważniejsze, w celu uszczegółowienia analiz oraz w związku z kolejnymi hipotezami zbudowano wskaźnik zgodności siły roboczej dla każdej z 22 spółdzielni, dla których zebrano kompletne dane ilościowe. Okazuje się, że siedem z analizowanych podmiotów gospodarki społecznej wykazało się wysokim wskaźnikiem zgodności siły roboczej członków. Tak więc niespełna 33% omawianych podmiotów jest prowadzonych w większości przez spółdzielców replikujących swoje prespółdzielcze doświadczenia zawodowe. Możemy wzbogacić sformułowany powyżej wniosek i powiedzieć, że o ile dla indywidualnego podmiotu zainteresowanego uczestnictwem w spółdzielni dobrym rozwiązaniem będzie podążanie wydeptaną przez poprzedników ścieżką i włączenie się w działalność pozwalającą angażować jego siłę roboczą w zadania podobne do wykonywanych uprzednio, o tyle spółdzielnia jako całość może śmiało korzystać z różnorodnych doświadczeń założycieli i pracowników. Czy w istocie zgodność cech siły roboczej jest neutralna dla sukcesu spółdzielni, o tym miała rozstrzygnąć hipoteza druga, która była niejako rozwinięciem H1 i mówiła: im wyższa liczba osób o jednakowej własności siły roboczej w prespółdzielczych i spółdzielczych stosunkach pracy, tym bardziej prawdopodobny sukces spółdzielni socjalnej. Niezwykle istotne było tu wskazanie różnych — nie tylko ekonomicznych — mierników sukcesu spółdzielni (z uwagi choćby na specyficzny charakter całego sektora gospodarki społecznej). Uczyniliśmy zatem wskaźnikami owego sukcesu pięć kryteriów:

- wyniki finansowe z ostatnich lat określone na podstawie danych zamieszczonych w Krajowym Rejestrze Sądowym oraz subiektywna ocena wyniku finansowego dokonana przez respondentów,
- subiektywne zadowolenie z pracy samych spółdzielców,
- zaangażowanie spółdzielców w działalność spółdzielni mierzone darmowymi nadgodzinami,
- zdolność oddziaływania spółdzielni na otoczenie, rozumiana jako inicjatywy na rzecz otoczenia społecznego spółdzielni,
- siła reintegracji członków spółdzielni rozumiana jako trwałość uczestnictwa w spółdzielni i chęć pozostania w niej.

Pytanie, czy na powyższe indykatory sukcesu wpływa zgodność siły roboczej w prespółdzielczych i spółdzielczych stosunkach pracy, może zostać rozstrzygnięte — podobnie jak powyżej — za pomocą wskaźników chi-kwadrat uzupełnionego o testy v-Cramera oraz Spearmana. Na szczególną uwagę zasługuje tu liczebność próby. Tym razem — inaczej niż powyżej — mówimy o pojedynczej spółdzielni jako jednostce badania (nie o spółdzielcy jak poprzednio). Stąd liczebność próby zmniejsza się do 22 przebadanych podmiotów gospodarki społecznej.

Tabela 5. Wpływ zgodności cech siły roboczej na sukces spółdzielni

(poziom istotności 0,1)	Istotność asymptotyczna	v-Cramera	Spearmana	Zależność
Wynik finansowy obiektywny (na podstawie danych KRS). N-11	0,084	0,67	0,64	silna
Wynik finansowy w ocenie spółdzielców. N-22	0,38	–	0,26	brak
Zadowolenie z pracy. N-22	0,17	–	–0,29	brak
Zaangażowanie w pracę spółdzielni. N-22	0,87	–	0,04	brak
Inicjatywy na rzecz społeczności lokalnej. N-22	0,65	–	–	brak
Chęć odejścia ze spółdzielni. N-22	0,3	–	0,22	brak
Czas spędzony w spółdzielni. N-22	0,2	–	–0,36	brak

Tabela 5. wyraźnie pokazuje, że jedynym wskaźnikiem sukcesu, na jaki realnie wpływa zgodność cech siły roboczej w prespółdzielczych i spółdzielczych stosunkach pracy, jest wynik finansowy. Dodatkowo interpretację komplikuje fakt, że korelacja zachodzi jedynie wtedy, gdy bierzemy pod uwagę wynik finansowy odnotowany w dokumentach Krajowego Rejestru Sądowego. Nie ma zaś zależności, kiedy mówimy o wyniku subiektywnie postrzeganym przez samych spółdzielców. Intuicja i zdrowy rozsądek podpowiadają interpretację. Społeczne wskaźniki sukcesu spółdzielni są niezależne od zgodności cech siły roboczej, co sugeruje, że członek spółdzielni nie musi angażować swojej siły roboczej w analogiczne stosunki jak przed przystąpieniem do spółdzielni, żeby być w pełni za-

angażowany w jej funkcjonowanie, wychodzić z inicjatywną, być zadowolonym z pracy itd. Natomiast wynik finansowy przedsiębiorstwa społecznego może silnie zależeć od tego, czy zaangażowani spółdzielcy (współwłaściciele oraz pracownicy) robią — w sensie zawodowym — to, w czym mają doświadczenie. Wniosek ten potwierdzą tabele krzyżowe opisujące wpływ omawianej tu zmiennej na wynik finansowy — tak subiektywny, jak i obiektywny.

Tabela 6a. Wpływ zgodności siły roboczej na obiektywny wynik finansowy

N-11		Zgodność siły roboczej	
		Niska	Wysoka
Rentowność spółdzielni	Nie przynosi dochodów	1	0
	Na granicy rentowności	5	0
	Dochodowa	2	3

Tabela 6b. Wpływ zgodności siły roboczej na subiektywnie postrzegany wynik finansowy

N-22		Zgodność siły roboczej	
		Niska	Wysoka
Wynik finansowy spółdzielni	Zły	9	2
	Przeciętny	2	2
	Dobry	4	3

Można zatem przyjąć, że wykorzystywanie przez spółdzielców rozwiniętych uprzednio cech siły roboczej zwiększa szansę na rentowność tego podmiotu gospodarki społecznej. Wprawdzie wynik finansowy ma w tym przypadku znaczenie jedynie utylitarne, a pierwszoplanowy jest sukces społeczny, jednak uzyskanie tego pierwszego celu ułatwia osiągnięcie drugiego. Co więcej, ponieważ nie zaobserwowano związku między zgodnością cech siły roboczej a osiągnięciem celów społecznych, można przyjąć, że lepiej angażować w spółdzielnie osoby wykluczone mogące wykorzystać własne doświadczenia i wiedzę w nowej sytuacji. Z tego punktu widzenia w najtrudniejszej sytuacji — jeśli mówimy o przeciw-

działaniu wykluczeniu za pośrednictwem spółdzielni — znajdują się prostytutki i więźniowie. Prostytutki dlatego, że ich siła robocza wydaje się niezwykle trudna do zastosowania w spółdzielniach. Więźniowie z kolei dlatego, że mają niewielkie doświadczenia w pracy, najniższe wykształcenie z zaobserwowanych w badaniu oraz z uwagi na przewagę osób młodych w tej grupie. Skuteczne zastosowanie narzędzia polityki społecznej, jakim jest kreowanie podmiotów gospodarki społecznej, wydaje się najbardziej prawdopodobne w odniesieniu do uzależnionych, bezdomnych oraz niepełnosprawnych.

Analogicznie do hipotez H1 oraz H2 sformułowano dwie kolejne hipotezy: trzecią (H3) mówiącą, że istnieje dodatnia korelacja między dziedziną gospodarki, w jakiej pracował/działał dawniej członek spółdzielni a dziedziną gospodarki, w jakiej funkcjonuje spółdzielnia, której jest członkiem, oraz czwartą (H4), zgodnie z którą im wyższy udział w danej spółdzielni socjalnej osób, które pracowały w tym samym dziale gospodarki, tym bardziej prawdopodobny jej sukces mierzony znanymi już wskaźnikami. Nadmienić w tym miejscu należy, że wyszczególniono tu osiem głównych sektorów gospodarki: przemysł przetwórczy, handel, transport, finanse, budownictwo, usługi, rolnictwo i ogrodnictwo, instytucje finansowane z budżetu, trzeci sektor. W kwestionariuszu wywiadu dopuszczalna była również odpowiedź „Inne".

Hipoteza trzecia — której weryfikacja odbywała się na podstawie 72 obserwacji — została potwierdzona za pomocą testów statystycznych. Wykazano, że istnieje umiarkowana zależność pomiędzy dziedziną gospodarki, w której pracował członek spółdzielni, zanim zasilił jej szeregi, a sektorem, w jakim działa przedsiębiorstwo społeczne (v-Cramera — 0,42). Ponownie zatem obserwujemy korelację pomiędzy stosunkami pracy — a konkretnie obszarem, w jakim zachodzą — w prespółdzielczych oraz spółdzielczych formach zatrudnienia. Przebadani spółdzielcy chętniej podejmowali nowe wyzwania pracowniczo-właścicielskie w branży, w której mieli już doświadczenie. Jednakże zgodność wyborów indywidualnych nie wpłynęła na efektywność społeczno-gospodarczą[5] spółdzielni. Hipoteza czwarta została obalona, to znaczy ilościowy udział spółdzielców pracujących w ramach gospodarki społecznej w tej samej branży co

[5] Używam tu określenia *sukces społeczno-ekonomiczny* z uwagi na zadania stawiane przed przedsiębiorstwami społecznymi, którymi są cele społeczne i ekonomiczne z zastrzeżeniem większej istotności tych pierwszych.

przed przystąpieniem do spółdzielni nie wpłynął na sukces tej ostatniej w żadnym z opisanych powyżej wymiarów (we wszystkich przypadkach chi-kwadrat osiągnął wartości wyższe niż poziom istotności zakładany w badaniu). Nie ma zatem znaczenia dla kondycji przedsiębiorstwa społecznego, czy członkowie przenoszą na jej funkcjonowanie wcześniejsze doświadczenia w zakresie znajomości danego sektora gospodarki. Sami spółdzielcy — jak wynika z danych — chętnie angażują się w przedsięwzięcia w znanej dziedzinie społecznego podziału pracy, jednakże nie wynikają z tego żadne konsekwencje dla spółdzielni.

Kolejna para hipotez: piąta (H5) i szósta (H6) odnosiła się do wykształcenia. Pierwsza z nich głosiła, że istnieje pozytywna korelacja między poziomem wykształcenia a faktem przynależności do spółdzielni socjalnej. Kolejna przenosiła tę zależność na poziom kolektywny i zakładała, że istnieje dodatnia korelacja między poziomem wykształcenia członków danej spółdzielni socjalnej a sukcesem społeczno-ekonomicznym mierzonym na zdefiniowanych uprzednio wymiarach. Pierwsza z omawianych hipotez (H5) okazała się niezwykle trudna do weryfikacji przede wszystkim z uwagi na specyficzne zewnętrzne okoliczności, które pojawiły się przy jej formułowaniu. Poprawne określenie, czy tak postawiona hipoteza jest poprawna, wymaga grupy odniesienia, z którą porównamy wykształcenie osób angażujących się w działalność spółdzielczą. Podczas prac badawczych stwierdzono jednak, że niezwykle trudno wskazać taką grupę. Wprawdzie zakładano przebadanie dziesięciu byłych spółdzielców — czyli osób, które mają za sobą doświadczenie ze spółdzielczością, ale które już nie funkcjonują w gospodarce społecznej. Jednakże ta grupa już na etapie projektowania badania była zbyt mało liczna, aby dokonywać miarodajnych porównań z grupą aktywnych spółdzielców. Co więcej, podczas zbierania danych empirycznych okazało się, że byli spółdzielcy są skrajnie trudni do identyfikacji i odnalezienia. W rezultacie jedyna — jak się wydaje — grupa, która mogła stanowić punkt odniesienia dla wykształcenia spółdzielców praktycznie nie zaistniała w badaniu. Stąd też hipotezę piątą należy potraktować raczej jako założenie badawcze mówiące o przewadze wśród spółdzielców osób legitymizujących się wykształceniem wyższym, średnim ogólnym oraz średnim technicznym niż hipotezę w pełnym tego słowa — naukowym — znaczeniu. Dodajmy od razu, że założenie to okazało się błędne. Wśród przebadanych spółdzielców dominują osoby z wykształceniem podstawowym oraz zasadniczym zawodowym (łącznie 54%). Niewielką grupę stanowią ci z wykształceniem

wyższym (8,6%), liczna natomiast jest grupa spółdzielców legitymizujących się tytułem technika (ponad 23%). Z tego płynie wniosek, że przeciętny spółdzielca nie jest lepiej wykształcony niż przeciętny pracownik sektora przedsiębiorstw. Referowane tu badania pokazują, że nie jest on również lepiej wykształcony niż typowy respondent zagrożony wykluczeniem. Fakt ten nie może zresztą dziwić, przecież najczęściej to ta ostatnia kategoria społeczna jest obszarem rekrutacji spółdzielców. Ustaliliśmy zatem, że statystyczny spółdzielca nie odbiega pozytywnie poziomem wykształcenia od przeciętnego Kowalskiego, ale czy wykształcenie może mieć wpływ na sukces spółdzielni? Weryfikacja hipotezy szóstej pozwala sądzić, że tak. Spośród wskaźników sukcesu spółdzielni hipoteza H6 nie potwierdziła się w odniesieniu do obiektywnego wyniku finansowego spółdzielni oraz stopnia integracji spółdzielni (określanego za pomocą czasu spędzanego w spółdzielni oraz chęci pozostania w gronie spółdzielców). Wykształcenie ma umiarkowany lub znaczny wpływ na subiektywnie postrzegany wynik finansowy, zadowolenie z pracy, zaangażowanie w działalność spółdzielni oraz podejmowanie inicjatyw na rzecz społeczności lokalnych. Z całą stanowczością możemy zatem wnioskować, że lepiej wykształceni spółdzielcy lepiej wypełniają podstawowe — społeczne — cele działalności tego podmiotu gospodarki społecznej. Dodatkowo w odczuciu samych uczestników osiągają lepsze wyniki finansowe.

Wiemy już, że wytypowane tu do analizy cechy siły roboczej wpływają na kondycję ekonomiczną spółdzielni, a wykształcenie (które skądinąd również możemy uznać za cechę siły roboczej) na wypełnianie przez nią celów społecznych. Sektor gospodarki wydaje się neutralny dla funkcjonowania spółdzielni, ale istotny dla samych spółdzielców. Na tym etapie rozważań możemy skonstatować, że optymalnymi członkami spółdzielni są osoby posiadające doświadczenie zawodowe. Potrafią one również wykorzystać nabyte w toku biografii zawodowej cechy siły roboczej w ramach spółdzielni, posiadają relatywnie wysokie wykształcenie oraz przynajmniej minimalną orientację w sektorze gospodarki, w jakim działa spółdzielnia. W dalszej kolejności przyjrzymy się cechom niesprzyjającym funkcjonowaniu spółdzielni.

W przeciwieństwie do powyżej opisanych hipotez (od H1 do H6) kolejne założenia poczynione na wstępie projektu wobec kondycji spółdzielni miały charakter negatywny i mówiły o czynnikach utrudniających funkcjonowanie tych podmiotów gospodarki społecznej. Hipoteza siódma (H7) odnosiła się do nosicieli siły lumpenroboczej i mówiła, co następuje: ist-

nieje negatywna korelacja między lumpenwłasnością siły roboczej a przynależnością do spółdzielni socjalnej, tzn. posiadacze siły lumpenroboczej stosunkowo rzadziej wstępują do spółdzielni. Tu podobnie jak w przypadku hipotezy piątej pojawił się problem grupy odniesienia i podobnie jak powyżej proponujemy uznać H7 za pewne założenie badawcze. Zgodnie z nim spółdzielcy stosunkowo rzadko angażowali się w stosunki lumpenpracy przed wstąpieniem do spółdzielni. W istocie założenie takie okazało się zasadne, jedynie 14,5% respondentów pracowało kiedykolwiek w szarej lub czarnej strefie, traktowanych jako główne źródła dochodów. Odsetek ten nieznacznie wzrośnie, jeśli potraktujemy wszystkie epizody związane z pracą w gospodarce ukrytej łącznie (w badanej grupie spółdzielców), ale wciąż jest on niewielki. Warto w tym miejscu nadmienić, że wszystkie zdiagnozowane przypadki pracy poza ewidencją miały charakter czynności podejmowanych w szarej, nigdy w czarnej strefie. Reasumując, możemy uznać, że spółdzielcy stosunkowo rzadko wchodzili w stosunki lumpenpracy o permanentnym charakterze. Nasuwa się kolejne pytanie, czy spółdzielnie, w których uczestniczą dawni właściciele siły lumpenroboczej, będą narażone na większe ryzyko porażki? Na to pytanie miała odpowiedzieć hipoteza ósma (H8), zgodnie z którą im wyższy udział w danej spółdzielni socjalnej byłych nosicieli siły lumpenroboczej, tym bardziej prawdopodobne jej fiasko mierzone:

- Rezultatami finansowymi,
- Poziomem zadowolenia z działalności w danej spółdzielni,
- Siłą oddziaływania spółdzielni na otoczenie,
- Siłą reintegracji członków/pracowników spółdzielni rozumianą jako trwałość zatrudnienia/uczestnictwa.

Dziewięć spółdzielni, w których zdiagnozowano obecność nosicieli siły lumpenroboczej, nie funkcjonowało gorzej od pozostałych trzynastu w żadnym z powyższych wymiarów (wszystkie testy chi-kwadrat dały wynik powyżej poziomu istotności). Zatem siła lumpenrobocza członków nie stanowi przeszkody w skutecznym działaniu przedsiębiorstwa społecznego, przynajmniej w skali zdiagnozowanej w referowanym badaniu. Jest to bez wątpienia dobra wiadomość w perspektywie możliwości efektywnego wykorzystania spółdzielni w procesach reintegracji wykluczonych społecznie. Jak pamiętamy, w zbiorowości wykluczonych wskaźniki angażowania się w stosunki lumpenpracy były wysokie i osiągały od 16% w przypadku niepełnosprawnych, do 100% w odniesieniu do prostytutek (nie uwzględniając więźniów, których odosobnienie raczej nie pozwala na

angażowanie się w lumpenpracę poza murami zakładu karnego — choć odkryto także pewne znamiona tego procesu).

Inną kategorią, której obecność zgodnie z założeniami projektu miała utrudniać funkcjonowanie przedsiębiorstw społecznych, było drobnomieszczaństwo. Hipoteza dziewiąta (H9) odnosiła się właśnie do udziału w spółdzielni dawnych przedstawicieli klasy autokefalicznej. Mówiła ona: im wyższy udział w danej spółdzielni socjalnej byłych członków klasy autokefalicznej, tym bardziej prawdopodobne jej fiasko mierzone tymi samymi wskaźnikami jak w przypadku H8. Założenie to nie mogło zostać zweryfikowane za pomocą testów statystycznych z uwagi na brak przedstawicieli tej kategorii w grupie badanych. Podobny problem zaistniał przy weryfikacji trzech dalszych hipotez: H11, H12 oraz H13. Pierwsza z nich: hipoteza jedenasta (H11) mówiła o tym, że właściciele semiwłasności siły roboczej (niepełnosprawni) są relatywnie najrzadszymi spośród kategorii wykluczonych członkami spółdzielni socjalnych. Nie ma korelacji między ich liczbą w danej spółdzielni socjalnej a jej sukcesem. Uzyskane dane pokazują, że właściciele semiwłasności siły roboczej są trzecią — faktycznie stosunkowo mało liczną — grupą spółdzielców. Najczęściej podstawą uczestnictwa w spółdzielni są: długotrwałe bezrobocie (69%) oraz bezdomność (37%). Niepełnosprawni stanowią 8,6% wszystkich badanych spółdzielców, nie jest to duża reprezentacja, choć wciąż większa niż dawni skazani (1,2%) oraz uzależnieni (4,6%). Natomiast zgodnie z założeniem hipotezy jedenastej uczestnictwo niepełnosprawnych nie wpływa na sukces spółdzielni. Stąd wniosek, że powyższa teza powinna zostać uznana za prawidłową, o ile skorygujemy kategoryczne twierdzenie mówiące o tym, że niepełnosprawni są najmniej liczną grupą spółdzielców, i zastąpimy je określeniem mówiącym o stosunkowo niewielkim udziale właścicieli semiwłasności siły roboczej wśród spółdzielców.

Kolejne dwie hipotezy, dwunasta (H12) oraz trzynasta (H13), mogą być rozpatrywane jedynie w odniesieniu do tych samych danych jak przytoczone powyżej, ponieważ mówią one kolejno: H12 — przeszłe ograniczenie własności siły roboczej w przypadku więźniów nie ma wpływu na stopień ich uczestnictwa w spółdzielniach socjalnych oraz H13 — stopień ograniczenia własności siły roboczej byłych więźniów wpływa zarówno na ich uczestnictwo w spółdzielniach, jak i na powodzenie tej ostatniej mierzone znanymi wskaźnikami. Przytoczone na potrzeby H11 dane jasno pokazują, że spośród wszystkich spółdzielców byli więźniowie stanowią najmniej liczną grupę. Wśród przebadanych członków spółdzielni socjal-

nych jedynie jeden z nich wskazał wyrok jako podstawę wejścia do spółdzielni. Nie oznacza to oczywiście, że nasi respondenci nie mieli nigdy żadnych problemów z prawem. Oznacza to jedynie, że fundamentalną przyczyną ich wykluczenia społecznego przed wejściem do spółdzielni był inny czynnik niż pobyt w zakładzie karnym. Zatem hipotezę H12 uznajemy za fałszywą, wyrok ma ujemny wpływ na uczestnictwo w spółdzielniach. Tym samym hipoteza H13 nie może zostać rozstrzygnięta z uwagi na fakt, że uczestnictwo w szeregach spółdzielni byłych skazańców nie różnicuje badanych podmiotów gospodarki społecznej.

Uważny czytelnik z pewnością zauważył, że w powyższym wywodzie pominięto — z troski o przejrzystość tekstu — hipotezę dziesiątą (H10). Wskazuje ona kolejny zakładany czynnik zwiększający ryzyko fiaska spółdzielni: im wyższy udział w danej spółdzielni socjalnej byłych długotrwałych (pozostających bez pracy ponad rok) bezrobotnych, tzn. częściowo wywłaszczonych z własności siły roboczej, tym bardziej prawdopodobne jej fiasko mierzone podobnie jak poprzednio. Uzyskane wyniki dają podstawy do odrzucenia opisanej powyżej hipotezy. Żaden z określonych na potrzeby badania wskaźników sukcesu spółdzielni nie korelował z obecnością w jej szeregach osób częściowo wywłaszczonych z własności siły roboczej. Najbardziej prawdopodobną przyczyną tego wyniku jest znany z cytowanych już rozkładów fakt, że prawie 70% spółdzielców za główną podstawę swojej obecności w spółdzielni podawało bezrobocie. Wśród opisywanych tu 22 podmiotów gospodarki społecznej jedynie w trzech nie uczestniczyli żadni współwłaściciele długotrwale pozbawieni pracy. W piętnastu stanowili oni większość zaangażowanych, natomiast w sześciu z tych piętnastu stanowili cały skład spółdzielni. Liczna reprezentacja tej kategorii wykluczonych w spółdzielniach utrudniała oczywiście weryfikację hipotezy dziesiątej, ale daje również podstawy do ponownego przywołania przyjętego w niniejszym badaniu założenia o centralnej roli stosunków pracy dla procesów wykluczenia. Większość badanych spółdzielców została wyłączona — wracając do języka Znanieckiego — z kręgów pracy i to właśnie ten czynnik uznaje (wskazując bezrobocie jako podstawę uczestnictwa w spółdzielni) za doświadczenie organizujące ich losy.

Wiemy zatem, że wywłaszczenie z własności siły roboczej nie wpływa na sukces wielkopolskich spółdzielni socjalnych, a zastanówmy się, czy wpływa na niego stopień zaawansowania kooperacji między członkami omawianych podmiotów gospodarki społecznej. Kolejna hipoteza —

czternasta (H14) mówiła: im bardziej zaawansowane procesy kooperacji zachodzą w spółdzielni, tym bardziej prawdopodobny jest jej sukces mierzony: 1) wynikami finansowymi, 2) proporcją zadowolonych z działalności w danej spółdzielni, 3) stopniem zaangażowania wyrażającym się gratisowymi nadgodzinami, 4) siłą oddziaływania spółdzielni na otoczenie. Podobnie jak w przypadku hipotezy dziesiątej, również tu założenia przyjęte na początku badań nie zyskały potwierdzenia. Złożoność procesów kooperacji (kooperacja prosta występowała w 14 spółdzielniach, złożona w 8) nie wpływa w sposób istotny statystycznie na sukces spółdzielni. Przykładowo, subiektywnie pojmowany wynik finansowy spółdzielni okazał się „zły" w siedmiu spółdzielniach, w których zachodziła kooperacja prosta, i w czterech o kooperacji złożonej (czyli za każdym razem w 50 proc. przypadków). Podobnie niejednoznaczne wyniki dały rozkłady danych w odniesieniu do wszystkich wymiarów sukcesu spółdzielni. Zatem możemy z całą pewnością stwierdzić, że rodzaj procesów kooperacji nie wpływa na sukces spółdzielni — przynajmniej na obecnym etapie rozwoju tych podmiotów gospodarki społecznej.

Hipotezą pokrewną do H14 była H15 odnosząca się do indywidualnych cech siły roboczej spółdzielców. Mówiła ona dokładnie: im większa liczba członków spółdzielni socjalnej dysponuje partykularystyczną siłą roboczą obejmującą jednoaspektowe umiejętności, tym częściej dochodzi do konfliktów (częściej pojawiać się będzie luka kompetencyjna stanowiąca pole konfliktów). Niestety ponownie, z uwagi na niewielką liczbę obserwacji, nie udało się stworzyć spójnego indykatora pozwalającego zweryfikować powyższą hipotezę. Niemożliwe okazało się zbudowanie sensownego metodologicznie wskaźnika określającego stopień partykularyzmu siły roboczej w 22 badanych spółdzielniach. W tym miejscu pozostaje zatem wskazać, że wśród poddanych badawczej penetracji podmiotów gospodarki społecznej w czterech zaobserwowano konflikty wewnętrzne, a w kilku kolejnych konflikty z otoczeniem społecznym. Nie jest to jednak miejsce na szczegółowy opis tych zjawisk — niniejszym odsyłam do tekstu Joanny Kobielskiej w tym tomie.

Pozostały do rozstrzygnięcia dwie ostatnie hipotezy. Pierwsza z nich ponownie powinna być traktowana raczej jako założenie badawcze, a nie stricte hipoteza. Mówiła ona, że osoby aktywne zawodowo w prespółdzielczych stosunkach pracy (w tym również w stosunkach lumpenwłasności) częściej będą członkami spółdzielni socjalnych niż osoby utrzymujące się z innych źródeł (jałmużny, zasiłków, rent itp.). Faktywnie uzyskany roz-

kład angażowania się w stosunki pracy naszych spółdzielców daje podstawy do pozytywnych rozstrzygnięć. Ponad trzy czwarte respondentów (76,5%) pracowało przed przystąpieniem do spółdzielni, a jedynie co czwarty nie miał żadnych doświadczeń zawodowych. Zatem do naszego statystycznego profilu typowego, wielkopolskiego spółdzielcy możemy zaliczyć również doświadczenia zawodowe.

Ostatnią hipotezą postawioną na potrzeby badań była H17 stwierdzająca, że im wyższe pozafinansowe zaangażowanie otoczenia społecznego (na przykład organów administracji, instytucji ekonomii społecznej, społeczności lokalnej) w działanie spółdzielni socjalnych, tym bardziej prawdopodobny jest jej sukces mierzony opisanymi powyżej wskaźnikami. Ponownie jednak nasze założenia okazały się nietrafne. Testy statystyczne nie dają podstaw do pozytywnego zweryfikowania hipotezy siedemnastej. Okazało się, że niewielka liczebność próby i ambitnie założona różnorodność kryteriów sukcesu spółdzielni spowodowały duże trudności interpretacyjne. Weryfikując opisywaną hipotezę, podzielono grupę 22 spółdzielni na cztery podgrupy: 1) nie doświadczające żadnego wsparcia ze strony otoczenia, 2) doświadczające niewielkiego wsparcia, 3) doświadczające przeciętnego wsparcia oraz 4) otrzymujące znaczne wsparcie. Rozkłady danych pozwalają zweryfikować pozytywnie H17 jedynie w odniesieniu do ostatniej grupy. Rzeczywiście spółdzielnie otrzymujące silne wsparcie od otoczenia społecznego częściej radzą sobie dobrze (we wszystkich wymiarach). Zatem częściej uzyskują dodatni wynik finansowy, częściej są dobrze zintegrowane, silniej wpływają na własne otoczenie. Jednak nawet w tej grupie znajdziemy przykłady spółdzielni nie odnoszących spodziewanych sukcesów. Tak więc całą ostatnią hipotezę musimy odrzucić jako fałszywą, pozostawiając jedynie zastrzeżenie, że silne zaangażowanie może — choć nie musi — mieć pozytywny wpływ na spółdzielnie.

Podsumowując, możemy pokusić się o zestawienie krótkiej listy pożądanych cech skutecznego spółdzielcy:

- doświadczenie dzierżawy siły roboczej, przy tym rzadko doświadczenie wchodzenia w stosunki lumpenwłasności,
- zaangażowanie w spółdzielnię działającą w znanym mu sektorze gospodarki,
- wykorzystywanie wypracowanych w toku biografii zawodowej cech siły roboczej,
- wykształcenie.

Obok parametrów określających cechy spółdzielcy spróbujmy wskazać kilka pozytywnych determinantów odnoszących się do spółdzielni jako całości:

- liczne i silne kontakty z otoczeniem społecznym,
- różnorodne cechy siły roboczej członków spółdzielni z zastrzeżeniem przewagi tych używanych analogicznie do prespółdzielczych form aktywności,
- przynajmniej częściowe doświadczenia członków w dziedzinie gospodarki, w której działa spółdzielnia,
- rekrutowanie do spółdzielni przedstawicieli różnych środowisk (wykluczonych z różnych powodów),
- przewaga w spółdzielni osób o względnie wysokim poziomie kompetencji i wykształcenia,

Wreszcie możemy wykazać cechy względnie neutralne wobec losów spółdzielni i spółdzielców:

- stopień złożoności procesów kooperacji,
- udział nosicieli siły lumpenroboczej,
- występowanie konfliktów wewnętrznych w spółdzielni.

Na koniec — dla porządku — należy wskazać zakładane na poziomie badania determinanty działania spółdzielni, których wpływu nie udało się ustalić. Są to: obecność w przedsiębiorstwach społecznych przedstawicieli byłych więźniów (szczególnie po długotrwałych pobytach w zakładach karnych) oraz reprezentantów klasy autokefalicznej.

Jakie wnioski płyną z zaprezentowanych tu danych dla oceny przydatności spółdzielni socjalnych w procesie reintegracji społecznej osób wykluczonych lub zagrożonych wykluczeniem? Przyjęta ontologia badania zakładała, że spółdzielnia może być obszarem skutecznego włączania (lub ponownego włączania) osób wykluczonych do kręgów społecznych funkcjonujących w głównym nurcie życia społecznego. Według deklaracji samych badanych: więźniów, niepełnosprawnych, uzależnionych, prostytutek, bezdomnych, mniej niż co czwarty z nich (23%) widzi w spółdzielniach szansę na poprawę własnej sytuacji życiowej (najwięcej bezdomnych, najmniej prostytutek). Niewiele więcej niż co piąty (22%) słyszał o spółdzielniach przed rozpoczęciem wywiadu prowadzonego na potrzeby referowanych badań. Pierwszym krokiem w kierunku uruchomienia skutecznej reintegracji za pośrednictwem spółdzielni musi więc być powszechnie dostępna i rzetelna informacja na temat tych specyficznych przedsiębiorstw społecznych. Po drugie, należy przyjąć założenie,

że spółdzielnia nie stanowi panaceum na każdy problem, a członkostwo w niej nie jest dla wszystkich. Nie mamy tu na myśli budowania jakichkolwiek barier w dostępie do spółdzielni, jedynie wniosek praktyczny z prowadzonych badań. Optymizmem napawa przy tym fakt, że zarówno długotrwałe bezrobocie, jak i angażowanie się w stosunki lumpenwłasności nie okazały się przeszkodami w skutecznym działaniu spółdzielni. Gorzej, że silną determinantą sukcesu społecznego opisywanych podmiotów okazało się wykształcenie. Jak pokazują liczne badania nad biedą i wykluczeniem, niski poziom kompetencji i wiedzy związanych z niekompletną lub niskiej jakości edukacją często silnie koreluje z pozycją na marginesie życia społecznego. Problem ten — znany przecież od dawna — próbuje się rozwiązywać, proponując kursy zawodowe, doszkalanie, przebranżowienie itd., czyli starając się wpłynąć na cechy formalne siły roboczej wykluczonych. Jak wykazały również niniejsze badania, działania te przynoszą pewne rezultaty — znaczna część naszych respondentów, którzy nie zdobyli wykształcenia, nabyła kompetencje zawodowe w inny sposób. Znaczenie wykształcenia najlepiej widać na przykładzie kategorii więźniów. Trudno sądzić, że przypadkiem jest niska aktywność byłych więźniów w spółdzielniach oraz najniższe wykształcenie obecnych więźniów wśród grup wykluczonych. Wydaje się, że ta kategoria wykluczonych — patrząc globalnie — ma najmniejsze szanse na skuteczną reintegrację w spółdzielniach. Podobnie prostytutki, których siła lumpenrobocza nie może zostać wykorzystana w spółdzielniach. W przypadku tej grupy istotna okazała się również bariera zarobków, jakie oferują spółdzielnie (patrz w niniejszym tomie tekst Jarosława Wypyszyńskiego). Wobec tego — pozostając w kręgu opisywanych tu grup wykluczonych — największe szanse na pozytywną reintegrację mają niepełnosprawni, bezdomni i uzależnieni. Bariery tej potencjalnej reintegracji zostały omówione w poszczególnych tekstach opisujących te zbiorowości, w tym miejscu możemy przytoczyć tylko te najważniejsze. Niepełnosprawni są dobrze wykształceni, mają wysokie aspiracje i kompetencje, ale często brakuje im umiejętności społecznych, a ich siła semirobocza jest w sposób oczywisty ograniczona. Co więcej, niepełnosprawni najczęściej z przebadanych grup nie posiadają doświadczenia zawodowego. Inaczej niż bezdomni i uzależnieni. Przedstawiciele obu tych grup mają za sobą najczęściej doświadczenie dzierżawy siły roboczej, jednak często ich siła robocza jest w pewnym stopniu zdeprecjonowana. Zarówno nałóg, jak i brak dachu nad głową wpływają na możliwość pracy. Ponadto — uwaga ta tyczy się wszystkich

wykluczonych — obserwujemy współwystępowanie różnych przyczyn wykluczenia (nałóg, brak pracy, problemy osobiste). Często dezintegracja w jednym obszarze życia społecznego pociąga kolejne upośledzenia społeczne. W przypadku bezdomnych i części uzależnionych problem przy skutecznym działaniu w ramach spółdzielni może stanowić również niski poziom wykształcenia.

Na sam koniec można stwierdzić, że skuteczna reintegracja — tak z zastosowaniem narzędzia spółdzielni socjalnej, jak i każda inna — musi być kierowana celowo. To znaczy musi być dostosowana do zbiorowości lub jednostki, wobec której jest stosowana. Spółdzielnie socjalne bez wątpienia tworzą środowisko dające szansę na ponowne włączenie wykluczonych w szersze kręgi społeczne, jednak aby owo włączenie było efektywne, konieczna jest poprawna identyfikacja cech jednostek i zbiorowości. Przydatne w tej identyfikacji — jak nam się wydaje — będą wyniki niniejszej diagnozy środowiska wielkopolskich spółdzielców oraz wykluczonych.

BIBLIOGRAFIA

Bohdziewicz-Lulewicz M., Miszczuk-Wereszczyńska M., Polańska Z., Tyburska M., Wajler J., Zapała-Więch J., *Diagnoza wykluczenia społecznego w województwie śląskim jako pierwszy krok w planowaniu wsparcia osób marginalizowanych społecznie*, Krośnieńska Oficyna Wydawnicza, Kraków 2009.

Frieske K., *Społeczne wykluczenie: o nicowaniu pojęć*, [w:] S. Golinowska, E. Tarkowska, I. Topińska (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne: badania, metody, wyniki*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2005.

Golinowska S., Broda-Wysocki P., *Kategorie ubóstwa i wykluczenia społecznego. Przegląd pojęć*, [w:] S. Golinowska, E. Tarkowska, I. Topińska (red.), *Ubóstwo i wykluczenie społeczne: badania, metody, wyniki*, Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, Warszawa 2005.

Granovetter M., *Sociological Theory,* Volume 1, s. 201-233, New York 1983.

Granovetter M., *The Strenght of Weak Ties*, „The American Journal of Sociology", 1973, vol 78, nr 6, s. 1360-1380.

Hill J., Le Grand L., Piachaud D., *Understanding Social Exclusion*, University Press, Oxford 2002.

Lister R., *Bieda*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2007.

Simml G., *Socjologia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1974.

Szarfenberg R., *Marginalizacja i wykluczenie społeczne. Wykłady*, Instytut Polityki Społecznej UW, Warszawa 2006.

Tittenbrun J. (red.), *Małe jest piękne?*, My Book, Szczecin 2009.

Tittenbrun J., *Floriana Znanieckiego teoria osobowości społecznej a analiza zróżnicowania społecznego*, [w:] M. Ziółkowski (red.), *Ludzie przełomu tysiąclecia a cywilizacja przyszłości*, Wydawnictwo Humaniora, Poznań 2001.

Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo*, PWN, Warszawa 2002.

Whelan T.Ch., Maître B., *Social class variation in risk: a comparative analysis of the dynamics of economic vulnerability*, „The British Journal of Sociology", 2008, Volume 59, Issue 4.

Znaniecki F., *Ludzie teraźniejszości a cywilizacja przyszłości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1974.